

## DZIEJE LUDNOŚCI POLSKIEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Zagadnienia dziejów polskości oraz procesów germanizacyjnych i repolonizacyjnych na ziemiach, objętych nazwą Ziemi Lubuskiej<sup>1)</sup>, dotąd niemal zupełnie nie rozpatrywano. Jedyne w literaturze niemieckiej istnieje nieco drobnych przyczynków, nie wyczerpują one jednak bynajmniej problemu polskości, korzystanie zaś z nich wymaga zachowania wielkiej ostrożności. O ile co do Śląska czy Prus Wschodnich posiadamy pewne wiadomości, pewne punkty zaczepienia, które nas mogą zorientować w kierunku dalszych badań nad polskością tych ziem, o tyle na Ziemi Lubuskiej, w niektórych jej regionach, znajdujemy się w sytuacji o wiele gorszej, stoimy wobec absolutnej „tabula rasa” bibliograficznej. Tak się dziwnie złożyło, że terytorium to, nie należące ani do Śląska, ani do Brandenburgii, ani do Wielkopolski, ani do Pomorza Zachodniego, a leżące u styku tych czterech prowincji, nie zainteresowało dotychczas swą niezwykle dramatyczną historią ani polskich, ani niemieckich historyków. Historia tej ziemi jest jeszcze w całości do napisania. Dodać tu jeszcze należy, że nieliczne druki dotyczące ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej są na ogół niedostępne, brak ich w bibliotekach naszych. Co się tyczy materiału archiwalnego, to z natury rzeczy interesują nas w szczególności archiwalia kościelne. Właściwie aż do końca XVIII wieku jedynie Kościół był instytucją zainteresowaną narodowością swych wyznawców; ważną bowiem dlań była sprawa języka, w jakim odbywały się nabożeństwa. Toteż archiwa kościelne, katolickie i protestanckie, księgi wizy-

<sup>1)</sup> Praca niniejsza powstała w związku z udziałem autora w ekspedycji naukowej na Ziemię Lubuską, zorganizowanej przez Instytut Zachodni latem 1947. Tylko dzięki tej okoliczności autor doszedł do materiałów, które w innych warunkach byłyby dla niego całkiem niedostępne. W odniesieniu do dziejów ludności polskiej w pow. krośnieńskim autor oparł się na materiale zgromadzonym i użyczonym mu przez prof. Z. Kaczmarczyka, na materiale zaś zgromadzonym przez dra Józefa Mitkowskiego, dotyczącym ludności polskiej w powiatach: pilskim, strzeleckim i gorzowskim.

tacyjne, księgi metryczne stanowią główne źródło dla poznania stosunków etnograficznych w przeszłości. I otóż właśnie na terenie Ziemi Lubuskiej w związku z działaniami wojennymi materiał ten został całkowicie niemal zniszczony. Autor, w trakcie swej podróży naukowej po Ziemi Lubuskiej, w miejsce spodziewanych 150, do 1939 r. na pewno jeszcze istniejących a interesujących go archiwów kościelnych, zastał w terenie zaledwie 31.

Jeżeli chodzi o archiwalia niekościelne, to zwłaszcza dawniejsze i ważniejsze nie znajdują się na ogół na terenie Polski, los ich obecny jest zresztą autorowi bliżej nieznan. Lokalne, drobniejsze archiwalia miejskie i gminne uległy poważniejszym jeszcze od archiwów kościelnych spustoszeniom. W tych więc warunkach historyk staje częstokroć wobec zupełnego braku materiałów naukowych. Pozostaje mu jeszcze jedno źródło: nagrobki na cmentarzach, jedyne źródło pisane w wielu bardzo wsiach Ziemi Lubuskiej<sup>2)</sup>. Cmentarze dostarczają materiału nazwiskowego.

W braku innego materiału oczywiście, że i wykazy nazwisk ludności poszczególnych miast czy wsi posiadać mogą pewną wartość. Jednakowoż z materiału tego należy korzystać z zachowaniem najdalej posuniętej ostrożności. Przede wszystkim jasno sobie należy zdać sprawę z tego, że nazwisko słowiańskie czy polskie danej osoby bynajmniej nie świadczy o jej polskości, świadczy jedynie o tym, że rodzina tej osoby była pochodzenia polskiego, przy czym normalnie nie ma tu żadnej wskazówki co do ewentualnej daty zniemczenia się tej rodziny. To zniemczenie zaś mogło nastąpić przed jednym lub więcej, może nawet wielu pokoleniami. Zdając sobie sprawę z tych trudności, zgromadziliśmy materiał nazwiskowy z Ziemi Lubuskiej, obejmujący wiele tysięcy osób, wychodząc z założenia, że jedynie obserwacje na temat masowego występowania takich czy innych nazwisk upoważnić mogą do dalej idących wniosków. Dzięki zaś temu udało się stwierdzić, że pewne nazwiska charakterystyczne występują masowo w pewnych jedynie okręgach, co z kolei nasuwa przypuszczenie na temat pokrewieństwa etnicznego grup ludnościowych, w których powtarzają się te same charakterystyczne nazwiska wspólne. Niewątpliwie szczegółowe i na wielką skalę

<sup>2)</sup> Tak np. w północno-zachodniej części pow. słubickiego, w okolicach Górzycy znajduje się wielki kompleks miejscowości, dla których dziejów jedynym źródłem pisanym są dziś cmentarze, i to poważnie zniszczone!

prowadzone badania nad „geografią nazwisk“, mogłyby wzbogacić wydatnie naszą znajomość stosunków ludnościowych w poszczególnych regionach Ziemi Lubuskiej.

Pewnej orientacji chronologicznej dostarcza jedynie formacja przymiotnikowa nazwiska. Jako regułę w odniesieniu do Polski właściwej przyjąć można, że nazwiska tego typu wśród chłopów a w znacznej mierze i wśród mieszczaństwa, rozpowszechniają się dopiero od początku XIX w. Występowanie więc nazwiska przymiotnikowego wśród ludności miejskiej w pow. ślubickim czy sułecińskim w XIX w. świadczy o tym, że posiadacz jego jest świeżej daty imigrantem z Polski.

Poruszone zagadnienie związane jest z innym nader doniosłym, na ogół zapomnianym. Badając dzieje polskości tak Ziemi Lubuskiej jak jakiegokolwiek innej dzielnicy Polski zachodniej, trzeba sobie należycie uświadomić, że dzieje tej polskości nie stały pod znakiem ustawicznej regresji ludności polskiej, że istniały okresy, był nim w szczególności wiek XIX aż do wojny światowej, w których dokonywały się procesy repolonizacyjne pewnych terytoriów. Fakt ten powoduje dla naszych badań pewną komplikację, gdyż zmusza w wypadku napotykania grup polskiej ludności do badania, czy grupy te są napływowymi, czy autochtonicznymi, tj. zamieszkałymi od pierwotnych czasów historycznych.

Uwzględniając wszystkie te trudności jak i fatalny stan źródeł i materiałów historycznych, zdajemy sobie sprawę, że studium niniejsze stanowi jedynie wstęp do dalszych badań naukowych, które winny być możliwie rychło przeprowadzone. W pracy niniejszej dążymy do zinwentaryzowania wszystkich danych, które na temat ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej zdołaliśmy zgromadzić, z zastrzeżeniem, że istotnym celem jest określenie konkretnych punktów chronologicznych, do których poświadczony jest fakt występowania polskości na poszczególnych terytoriach. Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że takie punkty ad quem bynajmniej nie mają jeszcze definitywnego charakteru. Uważamy jednak, że przy zastosowaniu takiej tylko metody, postawić możemy zagadnienie dziejów polskości naszego obszaru na pewnym, naukowym gruncie.

Dzisiejsza Ziemia Lubuska obejmuje szereg terytoriów nader różnej przeszłości historycznej. Łączy je historycznie wspólna przynależność do państwa polskiego aż do połowy XIII wieku, sytuacja przywrócona dopiero w r. 1945. Na przestrzeni siedmiu wieków dzielących te daty dokonywał się tu proces powolnego,

stopniowego, ale i systematycznego przesuwania się granic politycznych niemieckich organizmów państwowych w kierunku wschodnim. W procesie tym wyróżnić można schematycznie 3 zasadnicze etapy:

Pierwszy etap to druga połowa wieku XIII. W tym czasie Polska traci na rzecz Brandenburgii terytorium dzisiejszego powiatu ślubickiego i sulęcińskiego oraz wielką część pow. gorzowskiego z Kostrzynem.

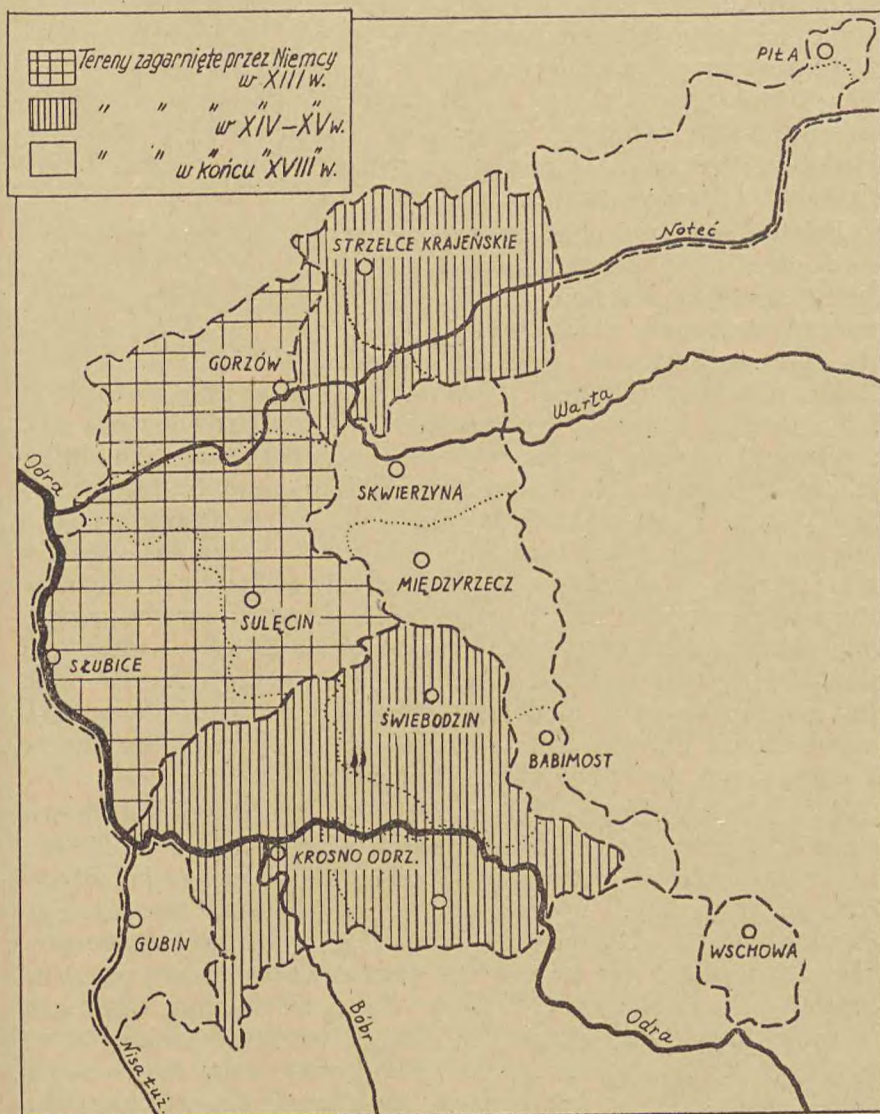
Drugim etapem to wiek XIV i XV. W tym czasie tracą związek polityczny z Polską tereny nadnoteckie dzisiejszego powiatu strzeleckiego i resztki gorzowskiego. W południowej części Ziemi Lubuskiej, w drugiej połowie XV w. kończy się panowanie Piastów głogowskich na terenie dzisiejszego powiatu krośnińskiego i południowej części pow. świebodzińskiego (pow. sulechowski), które przechodzą już w tym czasie pod panowanie brandenburskie, oraz powiatów zielonogórskiego i świebodzińskiego (części północnej), które po dwu wiekach rządów habsburskich dopiero w 1742 r. dostały się pod panowanie Hohenzollernów.

Trzecim etapem to rozbiory Polski. Obszar pięciu przez Prusy zagarniętych powiatów z dawnego województwa poznańskiego (babimojski, wschowski, międzyrzecki, skwierzyński i pilski), wcielony pierwotnie w ramy W. Księstwa Poznańskiego, nie został przywrócony Polsce postanowieniami traktatu wersalskiego. Dzisiaj stanowi on wschodnią część Ziemi Lubuskiej.

W ten więc sposób w ramach dzisiejszej Ziemi Lubuskiej dość jaskrawie wyodrębniają się trzy grupy powiatów z podobną przeszłością historyczną. Grupy te stanowiąc będą podstawę do dalszych naszych rozważań. Dzieje ludności pow. gubińskiego to całkiem odrębny rozdział, należący do historii Łużyczan.

I. Zagadnienie dziejów ludności polskiej w 5 wschodnich powiatach Ziemi Lubuskiej jest stosunkowo nieskomplikowane (pow. wschowski, babimojski, międzyrzecki, skwierzyński, pilski). Powiaty te w momencie zawierania traktatu wersalskiego niewątpliwie posiadały znaczną większość niemiecką<sup>3)</sup>. Fakt ten jest bezspornym, natomiast zagadnieniem ważnym historycznie jest określenie momentu, w którym żywioł niemiecki osiągnął tu przewagę. Tezy uczonych niemieckich, jakoby germanizację tych

<sup>3)</sup> Nitsch Kazimierz, Granice państwa a granice języka polskiego, IV, Język Polski, VIII, 1923.



Postępy granicy niemieckiej w dzisiejszej Ziemi Lubuskiej.

ziem zawdzięczać należało już średniowiecznej kolonizacji, są niemożliwe do przyjęcia. Wiadomo bowiem konkretnie, że właśnie na tych ziemiach kolonizacja niewielkie w średniowieczu poczyniła postępy. Poważniejszą rolę w tym zakresie odegrały jedynie klasztory cysterskie w Bledzewie i Paradyżu, których olbrzymie dobra rozciągały się w pow. skwierzyńskim (Bledzew posiadał ogółem ok. 25 000 ha) i w międzyrzeckim, tudzież świebodzińskim (Paradyż posiadał ogółem ca 30 000 ha).

Cokolwiekbyś poważniejsze procesy germanizacyjne związane tu są dopiero z tzw. drugą kolonizacją niemiecką XVI—XVIII w.<sup>4)</sup>. Poważny napływ Niemców do Polski ówczesnej związany jest w znacznym stopniu z uciskiem gospodarczym i uciskiem religijnym, jakiego doznawali w swej ojczyźnie. Dzięki istniejącej w Polsce tolerancji religijnej jej ziemie zachodnie stały się azylem dla niemieckiej ludności protestanckiej. Z punktu widzenia narodowego tolerancja polska wydała złe owoce; w zachodniej Wielkopolsce tworzą się ważne niemieckie ośrodki protestanckie (Międzyrzecz, Wschowa), niezwykle zasłużone w dziedzinie germanizacji i to nie tylko ośrodków miejskich. Równolegle dokonywa się ruch o znaczeniu gospodarczym, związany częściowo z osuszaniem terenów nad Wartą i Notecią, często przybierający formę tworzenia się osad tzw. olęderskich. Udział prawdziwych Holendrów w tym ruchu jest na naszych ziemiach bardzo znikomy, natomiast osady olęderskie stanowiły drogę, którą w bardzo poważnym procencie penetrowali niemieccy osadnicy na teren północnych powiatów Ziemi Lubuskiej<sup>5)</sup>.

Cały ten ruch drugiej kolonizacji wymaga jeszcze drobiazgowego zbadania; stwierdzić w każdym razie trzeba, że efekt jej na naszych ziemiach jest w XVIII wieku dla elementu polskiego bardzo niekorzystny. W tym czasie duży procent wsi posiada wyłącznie ludność niemiecką. Co do miast, to istnieją dane pozwalające przyjąć, że proces ich germanizacji dokonywał się stopniowo, by dopiero w XVIII w. dojść do szczytu. Istnieją tu przecież miasta wyłącznie dla obcych przybyszów lokowane w XVII w., jak Szlichtyngowa i Kargowa, dalej, tzw. „nowe miasta“, zakładane dla przybyszów obok miast już istniejących,

<sup>4)</sup> Problem drugiej kolonizacji został pięknie przedstawiony przez profesora Z. Kaczmarczyka, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1946.

<sup>5)</sup> Zagadnienie osadnictwa olęderskiego w Wielkopolsce doczekało się ostatnio wzorowego opracowania w studium Wł. Rusińskiego, *Osady tzw. „olędrów“ w dawnym woj. poznańskim*. Kraków 1947.

jak w Trzcielu, Babimoście czy Wschowie. Miasta stare, Międzyrzecz i Wschowa, uchodzą w literaturze naukowej niemieckiej za miasta najbardziej zniemczone w całej Wielkopolsce. Skądinąd wiemy dobrze, że we Wschowie trwało do końca XVIII w. ciekawe życie polskie, natomiast na temat polskości Międzyrzecza wiele interesującego materiału dostarcza np. niemiecka kronika mieszczańska Zacherta z XVIII w. Dowiadujemy się tam, że jeszcze w XVII w. odbywały się tu kazania po polsku dla ludności protestanckiej, ponieważ „język niemiecki nie był tu jeszcze w tak wielkim użyciu“ (jak w XVIII w.), że mieszczenie nosili się z polską itd.<sup>6)</sup> Nie zapominajmy wreszcie, że były na naszym terenie również miasta, jak Pszczew czy Piła, które utrzymały swój przeważająco polski charakter do końca XVIII w.

O ile odnosi się wrażenie, że w XVIII w. nasilenie niemczyzny na naszym terenie dochodzi do szczytu, o tyle w XIX w. zaznacza się całkiem wyraźnie proces repolonizacji tych ziem. Proces ten, dokonywany zarówno w miastach jak na wsiach, jest dość łatwo uchwytany na podstawie kościelnych ksiąg metrycznych. Jeżeli chodzi o ludność wiejską, to napływowa ludność polska obejmuje przede wszystkim ludność folwarczną (pow. wschowski, skwierzyński), która pod presją niemiecką, w okresie między wojnami uległa redukcji. Ostateczny cios temu odradzającemu się w najtrudniejszych warunkach życiu polskiemu zadały dopiero rządy hitlerowskie; dzięki nim do naszych czasów dotrwało zaledwie kilka poważniejszych ośrodków polskich, jak Nowe Kramsko, Dąbrówka, Pszczew itd.

Dzieje Dąbrówki oraz Chwalimia zasługują na specjalne omówienie. Niemcy, nie mogąc zatuszować oczywistej polskości tych wsi, usiłowali zamaskować ją twierdzeniami o „bamberskim“ pochodzeniu mieszkańców Dąbrówki, rzekomo później dopiero spolonizowanych, i o wendyjskim, lużyckim pochodzeniu mieszkańców Chwalimia. W odniesieniu do Dąbrówki badania nasze ustaliły, że mieszkańcy tej wsi nosili w połowie XVIII w. (okres kolonizacji bamberskiej w Wielkopolsce) te same rdzennie polskie nazwiska, co obecnie: Młodystach, Wargos, Kociolek itd., co wyklucza możliwość ich bamberskiego pochodzenia. Co do Chwalimia, to osobliwością było tutaj, że wieś ta posiadała polską ludność protestancką; do 1907 r. odbywały się dla niej nabożeń-

<sup>6)</sup> Warschauer A., Zachert's Chronik der Stadt Meseritz. Posen 1883.

stwa polskie w kościele protestanckim w Kargowie. Jeszcze w 1907 r. pastor kargowski stwierdzał, że nabożeństwa te cieszą się dużą frekwencją, nie mniej jednak w kilka tygodni po takim oficjalnym oświadczeniu język polski został z nabożeństw w Kargowie usunięty<sup>7)</sup>. Zważywszy na pewne specyficzne cechy dialektu chwalimskiego oraz na wspomniany protestantyzm ludności, Niemcy usiłowali wskazać na nie polskie, lecz łużyckie pochodzenie chwalimiaków. Jeszcze przed wojną prof. K. Nitsch, badając dialekt chwalimski, stwierdził w nim wiele cech śląskich; nierozwiązaną dotąd kwestią było zagadnienie, w jaki sposób taka nieznaczna, jednowioskowa wyspa dialektu śląskiego zawędrowała, względnie utrzymała się w tej okolicy Wielkopolski. Problem ten uważać możemy już dzisiaj za rozwiązany. Badania nasze wykazały, że sąsiednie wsi pow. sulechowskiego i do Śląska należącego powiatu zielonogórskiego utrzymały język polski aż do początków XIX w. Wśród ludności chwalimskiej występują te same nazwiska, które właśnie są w powszechnym, masowym użyciu we wsiach polskich wymienionych powiatów, jak Zuchanke, Keim, Petras itd. Związki tej polskiej ludności śląskiej z chwalimską uwypuklają się jeszcze, skoro zwrócimy uwagę na fakt, że wśród tych Ślązaków jest dużo protestantów, a źródła z XVIII wieku podają, iż oni korzystali, mimo granicy, z nabożeństw polskich w Kargowie, zatem w parafii Chwalimia. Wszystkie te wskazówki wyjaśniają bliskie związki Chwalimia z polską ludnością śląską i tym samym uzasadniają „śląskie” właściwości dialektu chwalimskiego.

II. Do drugiej grupy powiatów utraconych przez Polskę w XIV i XV w. zaliczyliśmy pow. strzelecki (i część pow. gorzowskiego) na północy, oraz krośnieński, zielonogórski i świebodziński na południu.

Nieobfitymi rozporządzamy danymi co do ludności polskiej w powiatach północnych. A przecież jeszcze w początkach XIX w. istniały pod Strzelcami 4 wsie, których ludność posługiwała się językiem polskim: Przysieka, Górki, Przylęg i Sławno<sup>8)</sup>. Tymczasem wiadomości nasze o powiatach południowych są bez porównania bogatsze. Z terenu pow. krośnieńskiego wiadomo, że w samym Krośnie odbywały się w ko-

<sup>7)</sup> Akta odnośne znajdowały się dotąd w archiwum kościoła katolickiego w Kargowie. Ostatnio, na interwencję Instytutu Zachodniego przeniesione zostały do Archiwum Państwowego w Poznaniu.

<sup>8)</sup> Treu, Geschichte der Stadt Friedeberg. Friedeberg 1909, p. 199, 246 i 258.

ściele św. Andrzeja nabożeństwa polskie od XVI—XVIII wieku. W Bobrownicy odbywały się kazania polskie jeszcze w XVII w.; w Lubsku w 1583 r. odbywają się nabożeństwa polskie; według wiadomości niemieckich na przedmieściach Lubska mowę polską utrzymała ludność w głąb XVIII wieku<sup>9)</sup>.

Przechodząc na teren powiatu zielonogórskiego, zatem na teren Śląska, zwrócić musimy uwagę na pewną ewolucję, która się dokonywała w poglądach na temat przebiegu germanizacji tej dzielnicy. Do niedawna przyjmowano zasadniczo, że lewoodrzańska część Śląska Dolnego uległa rychłej germanizacji, na prawoodrzańskiej zaś jego części wycofywanie polskości odbywało się stopniowo w kierunku na wschód. Schemat taki, jak wynika np. z ostatniego ujęcia prof. Z. Kaczmarczyka, nie odpowiada rzeczywistości: jeszcze w XVIII w. istnieją silne skupiska ludności polskiej na lewym brzegu Odry, zaś polskość wycofuje się tu w kierunku granicy polskiej, tj. raczej w północnym kierunku<sup>10)</sup>. W podobny też sposób dokonywała się ten proces w powiecie zielonogórskim. W kraju tym, podlegającym zwierzchnictwu katolickich Habsburgów, swoboda kultu protestanckiego podlegała daleko idącym ograniczeniom. Sytuacja stała się wręcz dramatyczną po zakończeniu wojny 30-letniej (1648), gdy władcy poczęli wyciągać pełne konsekwencje z zasady „*cuius regio eius religio*“. Kult protestancki został na naszym terenie zabroniony, pragnący z niego korzystać musieli się udawać do pogranicznych kościołów (*Grenzkirchen*), zakładanych dla nich w sąsiednich krajach protestanckich (jak Brandenburgia), czy tolerancyjnych (jak Polska). Mimo tych ograniczeń protestantyzm nie wygasł tu bynajmniej, lecz ogarniał on zarówno niemiecką jak i polską ludność.

W początku XIX wieku zburzono w Zielonej Górze drewniany kościółek pod wezwaniem św. Trójcy. Kościółek ten znany był pod nazwą kościoła polskiego, nazwa ta figuruje też na rycinach miasta z XVIII w. Początki tej nazwy wiążą się z datą 1591 r., kiedy to zielonogórska gmina protestancka zakontraktowała polskiego diakona zobowiązanego do opieki duchowej nad Polakami w pięciu wsiach należących do gminy: w Wilka-

<sup>9)</sup> Crossener Kreis Kalender, 1921, p. 41; 1930, p. 91.

Crossener Kreis Kalender, 1921, p. 41 oraz Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg, Kreis Crossen, B. IV. Teil 6, Berlin 1921, p. 153.

<sup>10)</sup> Z. Kaczmarczyk, Problem germanizacji Śląska w świetle nowych badań, Przegląd Zachodni, III (1947), 11/12.



nowie, Zawadzie, Łężyce, Chynowie i Przylepie. Nabożeństwa polskie odbywały się tu przez całą pierwszą połowę XVII w. Gdy w r. 1646 diakonat polski nie był od dłuższego czasu obsadzony, wymienione wsi reklamowały przywrócenie nabożeństw polskich. Z datą zakazu kultu protestanckiego, 1651 r., zaprzestano tu też nabożeństw polskich<sup>11)</sup>.

W połowie XIX w. pastor zielonogórski Wolff z pewną dumą wspomina o tych polskich nabożeństwach luteranckich, czyniąc równoczesną aluzję do duchowieństwa katolickiego, które wierne łacinie nie dbało o rzeczywiste potrzeby swych owieczek. Dotknięty tą aluzją katolicki proboszcz zielonogórski Effner replikował energicznie<sup>12)</sup>. Stwierdził on przede wszystkim, że w kościele katolickim troszczono się o Polaków na długo jeszcze przed reformacją, przecież w kościele tym od niepamiętnych czasów istnieje „chór polski” i „kaplica polska”. Nazwy te, nawiasem mówiąc, utrzymały się do najnowszych czasów, ponadto zaś wiemy, że w kościele zielonogórskim znajdował się w XVII w. ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>13)</sup>. Poza tym proboszcz Effner stwierdził, że Kościół katolicki dbał o wiele lepiej o ludność polską niż luteranie; luteranie bowiem zupełnie nie zainteresowali się polską ludnością innych wsi okolicznych, jak Raculi, Drzonkowa, Polskiego Kisielina, mimo że z końcem XVII w. mówiła ona tam jeszcze po polsku.

Do tych licznych polskich w XVII w. wsi zachodniej części pow. zielonogórskiego dołączyć należy ponadto Mały Leśniów, Laski, Ochle oraz zapewne Świdnicę i Wielki Leśniów<sup>14)</sup>. Samo miasto Zielona Góra uległo zapewne rychlejszemu niemiecczeniu, w każdym razie w XIX i XX w. obserwujemy tu poważną falę polską.

Jeszcze ciekawsze dane posiadamy na temat ludności polskiej we wschodniej i północnej części pow. zielonogórskiego. Dłuższemu utrzymaniu się tu polskości sprzyjało zarówno bliższe są-

<sup>11)</sup> Na temat tego polskiego kościoła istnieje dość obfita literatura. Odsyłam do nowszej monografii Zielonej Góry H. Schmidta, *Geschichte der Stadt Grünberg*. Grünberg 1922, tamże reprodukowana jest rycina tego kościoła.

<sup>12)</sup> Effner, *Geschichte der katholischen Pfarrei Grünberg*. Grünberg 1852.

<sup>13)</sup> Dane te jak i w ogóle liczne wiadomości na temat polskości zielonogórskiego powiatu w XVII w. zawierają akta wizytacyjne diecezji wrocławskiej opublikowane przez Jungnیتza, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, Archidiakonat Glogau, Erster Teil. Breslau 1907. Por. też Liebig F. X., *Die Pfarrkirche zu St. Hedwig in Grünberg*, 1932.

<sup>14)</sup> Wiadomości oparte głównie na Jungnیتzu, cf. supra.

siedztwo Polski jak i katolicka działalność jezuitów w Otyniu. Posiadamy dowody istnienia ludności polskiej w olbrzymich do-  
brach otyńskich w głąb XVIII w.<sup>15)</sup>. W r. 1701 ogłaszano w Bo-  
brownikach wyrok po polsku. Tak samo mamy konkretne  
świadczenia o polskości Otynia i Niedoradza w tym czasie.  
Otyń wiązał się z Polską w sposób szczególnie bliski przez kult  
cudownego obrazu Matki Boskiej Klenickiej. Obraz ten w związku  
z wydarzeniami w Polsce (Potop) został w 1656 r. przeniesiony  
do Otynia. W 1657 r. w uroczystej procesji przeniesiono obraz  
z powrotem do Klenicy. Przybyły wówczas trzy procesje z Pol-  
ski. Odtąd corocznie odbywała się procesja do Klenicy, w której  
zawsze uczestniczyło wielu przybyszów z Polski. Procesje te zo-  
stały zabronione przez Fryderyka W., dawały one bowiem oka-  
zję żołnierzom króla pruskiego do zbiegania do Polski. Nie po-  
trzeba dodawać, że uroczystości te zawsze związane były ze  
wzmocnieniem nabożeństw polskich.

Wiemy dalej z lektury aktów wizytacyjnych 1687/8, że w czasie  
tym polski charakter mają poza Klenicą również Miłsko, Kar-  
szyn i Swarzynice. Autorzy niemieccy poświadczają polskość  
Bobrownik, Swarzynic i Klenicy jeszcze w XVIII w.<sup>16)</sup>.  
Polskość utrzymała się do XVIII w. ponadto w luteranских  
wsiach powiatu zielonogórskiego. Tak w Pyrniku, w Kolsku  
w połowie XVIII w. większość mieszkańców jest polska i lute-  
rańska, korzysta z polskich nabożeństw w Kargowie. Podob-  
nie polskość kwitnie w Bojadłach i Konotopie<sup>17)</sup>. Widzimy  
więc, że we wschodniej części pow. zielonogórskiego polskość  
jest jeszcze żywsza niż w jego części zachodniej. Nic też dziw-  
nego, że jeden z autorów niemieckich stwierdzał jeszcze na po-  
czątku XIX w. na targach w Zielonej Górze mowę polską chło-  
pów z prawego brzegu Odry, a Hundrich w 1843 r. stwierdzał dość  
liczne występowanie ludności polskiej na prawym brzegu Odry<sup>18)</sup>.

<sup>15)</sup> Na tym odcinku nader pożyteczną jest publikacja H. Hoffmanna, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*. Schweidnitz 1931.

<sup>16)</sup> Wiadomość tę podają: H. Schmidt, *Stadt und Kreis Grünberg am Aus-  
gang des 18-ten Jhrh.* Grünberg 1911, p. 44; Partsch, *Landeskunde Schlesiens*,  
I, 367.

<sup>17)</sup> A. Förster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises*.  
Grünberg 1905. — O języku polskim w Bojadłach informował już J. S. Bandtkie,  
Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach. Mrówka Poznań-  
ska 1821.

<sup>18)</sup> Por. artykuł J. Pełczyzny, *Polskość prowincji śląskich w pierwszej po-  
łowie XIX w.* Sobótka, 1946/II, p. 253, gdzie autorka referuje obserwacje Hun-  
dricha z 1843.

Co się tyczy przylegającego powiatu świebodzińskiego, to posiadamy szczególnie ciekawe dane na temat ludności polskiej w jego południowej, sulechowskiej części. W samym Sulechowie jeszcze w XVIII w. odbywały się polskie nabożeństwa luterzańskie. Chodziło tu głównie o mieszkańców nadodrzańskich Cigacic. Nabożeństwa te sprawował specjalny diakon polski<sup>19)</sup>. Poza luteranami istniała tu od końca XVII w. nader interesująca kolonia kalwińska. W r. 1683 zjawili się w Sulechowie dwaj członkowie znanej rodziny Latałskich ze Skoków wraz z kapłanem domowym, Andrzejem Malcolmem, pochodzenia szkockiego. Przybysze ci zorganizowali tu w krótkim czasie ośrodek kultu kalwińskiego: w r. 1684 Malcolm wygłosił tu pierwsze kazanie w języku polskim, w r. 1701 poświęcono na zamku kaplicę, zaś w r. 1763 rozpoczęto budowę kościoła, który dotrwał do naszych czasów (*Schlosskirche*)<sup>20)</sup>.

Okoliczne wsie utrzymały charakter polski do nie bardzo odległych czasów. W Pałcku wygłaszano kazania polskie do r. 1652. Polskimi były Cigacice w XVIII w. Dochowały się szczegółowe dane na temat polskości Podlegórza. W XVII i XVIII w. powoływano tu na pastorów wyłącznie osoby znające język polski. Gdy w r. 1721 powołano pastora nie umiejącego po polsku, na skutek gwałtownego protestu parafii zarządzono w ratuszu w Sulechowie egzamin pastora z języka polskiego. Egzamin ów wypadł zapewne negatywnie, gdyż wprawdzie pastora nie usunięto, lecz odtąd kazania polskie w Podlegórze oraz w Ostrzycach wygłaszał na przemian pastor z polskiej Kargowy i pastor z Trzebiechowa. O Trzebiechowie wiemy skądinąd, że tamże znajdował się tzw. kościół graniczny (*Grenzkirche*), z którego, podobnie jak z Kargowy, korzystała polska ludność z pow. zielonogórskiego. W r. 1814 pastor podlegórski w odpowiedzi na ankietę swego superintendenta pisze, że w parafii swej ma poważne trudności z ludnością polską ze swej wsi jak i wsi sąsiednich<sup>21)</sup>. Resumując więc, stwierdzić możemy, że okręg sulechowski tworzył w XVIII, a zapewne i w początku XIX w., pomost wsi pol-

<sup>19)</sup> Ehrhardt's Kirchen und Prediger Geschichte des Fürstentums Krossen. Liegnitz 1782, p. 80 ss.

<sup>20)</sup> Splittgerber A., Geschichte der Stadt und des Kreises Züllichau. Züllichau 1927, p. 49 s.

<sup>21)</sup> Na temat Podlegórza cf. Petri, A., Gedenklblätter aus der Geschichte des Kirchspieles Padligar, 1880, oraz akty pochodzące z parafii protestanckiej w Podlegórze, przekazane przez Instytut Zachodni Archiwum Państwowemu w Poznaniu.

skich między rdzenną Wielkopolską a wówczas jeszcze polskimi wsiami powiatu zielonogórskiego.

III. Trzecią i ostatnią grupę powiatów Ziemi Lubuskiej stanowią poza Kostrzynem i całym niemal pow. gorzowskim powiaty słubicki i sulęciński, tereny najbardziej wysunięte na zachód, już od połowy XIII wieku poddane zwierzchnictwu brandenburskiemu. Czy i tu polskość utrzymała się dłużej poza średniowieczem? Warunki ku temu były jak najgorsze, w dodatku cały niemal powiat sulęciński był w posiadaniu zakonu joannitów, których posiadłości rozciągające się wzdłuż granicy polskiej odcinały od Polski resztę naszego terytorium. Joannici zaś notorycznie wykonywali akcję germanizacyjną.

Niewiele nam wiadomo o ludności polskiej w Kostrzynie, znajdowała się tam, podobnie jak w wielu miastach naszego okręgu „chyża” słowiańska. Mieszkańcy tej chyży jeszcze u progu XIX w. mieli świadomość swego polskiego pochodzenia, jak dowodzi pismo, które w 1800 r. skierowali do władz skarbowych Nowej Marchii: „nasi przodkowie, bezsprzecznie pierwsi mieszkańcy obecnego Kostrzyna, osiedlili się tam wcześniej, zanim (niemieckie) miasto zaczęło egzystować<sup>22)</sup>”.

Powiaty słubicki i sulęciński stanowią prawobrzeżną część historycznej Ziemi Lubuskiej. Terytorium to od XIV wieku występujące pod nazwą „marchia transoderana” i bardziej popularną „Land Sternberg” (od grodu Torzymia, Sternberg), już w XIII wieku, w związku ze słynnym aktem Bolesława Rogatki, przeszło pod panowanie brandenburskie. Do czasów reformacji terytorium to wiązało się jeszcze z Polską przez biskupstwo lubuskie. Do r. 1551 odbywały się liczne pielgrzymki polskie do nadodrzańskiej Górzycy. W związku z błyskawicznym postępem reformacji brandenburchyzy zlikwidowali w brutalny sposób obraz cudowny Matki Boskiej, przedmiot kultu ludności w Górzycach.

Polskie kolonie ariańskie nie zostawiły tu głębszego śladu. Było ich kilka w XVII wieku: w Gajcu i Żelechowie, gdzie dokonał żywota Jonasz Szlichting; w XVIII w. dość duży rozgłos posiadała polska kolonia ariańska w Lubniewicy.

W całym tym kraju występuje jeszcze w XVIII i XIX w. duży procent nazwisk polskich. W miastach jak w Rzepinie, Ośnie itd., gdzie nazwiska polskie w XVIII w. są rzadkością, ob-

<sup>22)</sup> Berg, Geschichte der Stadt und Festung Cüstrin. Landsberg 1916, p. 144.

serwuje się w XIX w. dość znaczny, przekraczający 20% ogółu nazwisk, przyrost tych nazwisk. Zjawisko to tłumaczy się napływem polskiej ludności z głębi Polski i związane jest z analogicznym procesem dokonywanym się w miastach dawnej zachodniej Wielkopolski. Parafianie utworzonej tu w połowie XIX w. jedynej parafii katolickiej w Sulęcinnie są w większości Polakami.

Jeżeli chodzi o wieś, to najsilniejsza koncentracja nazwisk polskich występuje bynajmniej nie na obszarach z Polską graniczących, lecz we wsiach nad Pliszką, w tzw. cyplu cybińskim i wzdłuż Odry aż niemal po Ślubice (Sądów, W. Gądków, Białków, Rapice, Rybocice itd.).

Wedle autorów niemieckich w wielu wsiach naszego okręgu (*Land Sternberg*), posługiwano się językiem wendyjskim (polskim) w XVII wieku w kościele, w użyciu zaś domowym jeszcze później. Niewątpliwie chodzi tu przede wszystkim o wymienione wsie nad Pliszką, gdzie w etnografii utrzymały się do czasów najnowszych nader żywe reminiscencje słowiańskie. Napisany na ten temat przez wybitnego regionalistę brandenburskiego Maxa Pohlandta artykuł, zamieszczony w r. 1910 w czasopiśmie przyrodniczym „*Helios*”, zawiera materiał rewelacyjny<sup>23</sup>). Pozostaje jednak kwestia otwarta, czy ludność miejscowa jest pochodzenia polskiego (polańskiego) czy weleckiego. Czy ludność posługiwała się tu rzeczywiście językiem polskim, czy też może pod nazwą „wendyjski” kryje się jakieś inne narzecze słowiańskie: w szczególności łużyckie.

Przed wszystkim więc stwierdzić trzeba, że nazwa wendyjski, „wendisch”, dawnymi czasy bynajmniej nie miała wyłącznego znaczenia „łużycki”. Nazywano Wendami Kaszubów, Polabian i także Polaków, jak i wszelkie inne ludy posługujące się językiem słowiańskim [tak jak ludność romańska nosiła miano welsche (stąd w Polsce Włosi, Wołosi)]. W aktach wizytacyjnych z 1687/8 mowa jest o tym, że w Zawadzie (w pow. zielonogórskim) „in solemnioribus festis, concio Polonica habetur, cum parochiani plerique hic sunt Wandali” (w czasie większych świąt odbywa się tu kazanie polskie, ponieważ parafianie są Wandalami)<sup>24</sup>). Na obszarze naszym występuje 70% nazw topograficznych słowiańskich, nie ma zaś żadnych podstaw, by je wiązać z inną niż

<sup>23</sup>) Pohlandt M., *Hüben und drüben — Lebus und Sternberg*, *Helios*, 26 Band, Berlin 1910.

<sup>24</sup>) Jungnitz, *Visitationsberichte*, p. 524.

polańska grupą etniczną. To samo dotyczy nazwisk osobowych. Dalej, w XVIII wieku nagminnym nazwiskiem jest tu nazwisko Pohle, Polack itd. Wszystkie te dane wskazują na polski charakter omawianych terytoriów. Inna rzecz, że na tym terenie dokonywała się też ekspansja polskiej ludności śląskiej. Proces ten rozpoczął się zapewne już w pierwszej połowie XIII w., w okresie rządów w Ziemi Lubuskiej Henryka Brodatego. Zaobserwowaliśmy dwa niejako kierunki tej ekspansji, jeden, północno-zachodni, wzdłuż Odry (Cybinka), drugi północno-wschodni wzdłuż granicy wielkopolskiej (Chwalim). Podobieństwo występujących tu i na Śląsku, zwłaszcza zaś w krośnieńskim, nazwisk, zdaje się potwierdzać tę tezę.

Zamykając niniejsze rozważania, raz jeszcze podkreślamy prowizoryczny charakter osiągniętych wyników. Nie wątpimy, że następcy nasi rozszerzą je i uzupełnią. Wyrażamy w każdym razie radość z tego, że te pierwsze nasze badania doprowadziły do rezultatów, jakich właściwie trudno się było spodziewać. Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej to nie jest biała karta, nie stanowią one też rozdziału historii zamierzonego wyłączenie średniowiecza. W trzech wielkich etapach znaczne polacie tej ziemi przechodziły pod rządy niemieckie, przed 700, przed 500 i przed 150 laty. We wszystkich tych polaciach polskość okazała poważną odporność. Na terenach zagarniętych przed 5 wiekami język polski zachował się aż do początku XIX w. Na obszarach utraconych 700 lat temu język polski żyje jeszcze w XVII i XVIII w. Lecz i tu nawet tradycja polskości nie uległa zerwaniu, w XIX wieku przyszła od wschodu polskiego nowa fala ludnościowa. Zaledwie umilkła mowa polska we wsiach nadodrzańskich, a już nowe zastępy Polaków tworzyły nowe ośrodki życia polskiego wzdłuż szlaków wiodących ze środka Polski ku Odrze.